

SŁOWO

WILNO, Wtorek 30 grudnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Reakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 11.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za teksty 25 proc. więcej. Nadawane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. więcej. Zagranicą 50 proc. więcej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. więcej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Genjusz wyjeżdża...

ARTYKUŁ, W KTÓRYM CIĄGLE SIĘ ODPOWIADA „NIC”

Do Berlina wyjeżdża w charakterze naszego ministra dr. Alfred Wysocki.

Niemcy prowadzą z nami wojnę dyplomatyczną. Wśród zgłębienia i chaosu walk partyjnych, od których pęka maszyna państwowa potężnego mocarstwa, hasła antypolskie wysuwane są wszędzie naprzód jako tania, popłatna, niebezpieczna i nie pociągająca za sobą konsekwencji demagogia.

Czy nam jest ta wojna dyplomatyczna na rękę. — Nie. — Raz, bo jest nam narzucana, z cudzej inicjatywy, nasze uczucia wobec całego świata są pokojowe. Dwa, bo stawia nas w położeniu jedyne przysięgę obrońcy tej polityki, która w 1919 sadzała Niemcy na ławie potępionych, — broniąc się bowiem, musimy ciągle Niemców atakować i o różne rzeczy oskarżać. Trzy, bo prowadząc wojnę dyplomatyczną z Niemcami osłabiamy swoje znaczenie międzynarodowe, pozwalamy się spychać do roli państwa prowadzącego wojnę.

Czy ta wojna dyplomatyczna z Polską jest koniecznością dla Niemiec? — Nie. Bynajmniej. Niemcy tysiąc i jeden spraw ważniejszych mają na głowie. Kwestje pieniężne i stosunków na zachodniej granicy Niemiec, Kwestja wojska względnie zbrojenia. Kolonie i Anschluss, każda taka kwestja jest merytorycznie ważniejsza dla Niemiec, niż sprawa pomorska. Hasła antypolskie, to tylko żer, rzucany opinii tłumów, tylko kłapa dla ujścia uczuciom nienawiści, które będą zawsze łatwo powstawać w społeczeństwie niemieckim. To tylko sposób poniżania Polski, przez zmuszanie jej do roli państwa prowadzącego wojnę.

Ale właśnie dlatego, że wojna dyplomatyczna jest nam niedogodna, Niemcom niepotrzebna i że jej istnienie jest związane z takim, a nie innym kierunkiem opinii publicznej w Niemczech — placówka dyplomatyczna w Berlinie może zrobić dużo, bardzo dużo.

Czy to jest zadanie łatwe — Nie. Zadanie to jest bardzo trudne. Polski minister w Berlinie ma p. Grażyńskiego za sobą, w Katowicach, który doprawdy zadania mu nie ułatwia. Ma wszystko pozornie przeciw sobie. A jednak zadanie to nie jest beznadziejne. W Niemczech jest tyle partyj i tak skłócone między sobą. Oddziaływanie umiędzynarodowienie, może używamy wyrazu zbyt w danym wypadku słabego — a więc oddziaływanie genjalne na opinię publiczną, na szefów partyj niemieckich, na prasę niemiecką, na centra gospodarcze w Niemczech, z których pewna ilość posiada nawet interes w pokojowych stosunkach z Polską, może zrobić dużo, bardzo dużo. Tymczasem utrzymywanie wojny dyplomatycznej z Niemcami nie daje nam nic, absolutnie nic, — przeciwnie, odpowiada to najzupełniej polityce Niemiec, spychania nas do roli państwa prowadzącego wojnę.

Sądźmy więc, że genjusz, że dyplomata genialny mógłby w Berlinie zrobić bardzo dużo.

W wojnach łatwych — minister-

ZJAZD PRAWNIKÓW W KOWNIE
KOWNO. PAT. — W Kownie w końcu maja roku przyszłego odbędzie się zjazd prawników państw bałtyckich. Łotwa i Estonia przyjęły już zaproszenia.

TRANZYT SOWIECKI PRZESZŁOŚĆ

TALLIN. PAT. — W ciągu bieżącej zimy Rosja sowiecka ma znacznie zwiększyć tranzyt towarów przez terytorium Estonii. W tym celu przedstawicielstwo handlowe w Tallinie wydzierżawiło składy o łącznej pojemności 2 i pół tysięcy metrów kwadratowych.

stwa wojny, sztaby generalne, wysuwają na plan pierwszy generałów mniej zdolnych. — Zawsze tak bywa, to są skutki ułomności natury ludzkiej. Poca ma swój genjusz okazywać jakiś kolega — generał, w którym drzemie Napoleon czekający na Tulon — mówią sobie inni generałowie. Ale gdy przychodzi wojna trudna, ciężka, dla wszystkich niebezpieczna, — wtedy wszyscy chwytają się za politykę genjusza. Ciężkie, przełomowe chwile, są to godziny, które biją dla talentów.

Czy p. Wysocki, który wyjeżdża do Berlina, jest genjuszem? Gdybyśmy chcieli sądzić według zadania, które w Berlinie go czeka, powiedzielibyśmy tak. Sądząc z charakterystyki jego osoby, które w związku z jego wyjazdem w paru poważnych organach prasowych się ukazały — nie nie powiemy. Jeśli jednak nie jest genjuszem, to życzymy mu, aby został genjuszem, choć w późnym wieku takie transformacje rzadko się zdarzają. **Cał.**

POSEŁ CIOŁKOSZ WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ.

W dzień wigilij zgłosili się do sądu śledczego p. Demanta krewni posła Adama Ciołkosza. Sedzia śledczy oświadczył, że co do posła Ciołkosza zapadła już decyzja i może on być zwolniony po złożeniu kaucji w kwocie 10.000 zł. Kaucja została złożona, poczem krewni tow. Ciołkosza udali się do Grójca, gdzie jak wiadomo, poseł Ciołkosz przebywał w więzieniu po przewiezieniu z Brześcia. Wieczorem Ciołkosz opuścił więzienie i udał się w towarzystwie rodziny do Warszawy.

W ten sposób pozostali jeszcze w więzieniu w Grójcu dawni więźniowie brzescy: poseł St. Dubois i b. poseł Bagiński (Wyzwolenie).

B. POSEŁ KOHUT UWOLNIONY Z WIĘZIENIA ZA KAUCJĄ.

W sobotę po południu wypuszczony został na wolność z więzienia śledczego w Brygidkach we Lwowie, były poseł ukraiński dr. Osep Kohut, przewieziony przed miesiącem do Lwowa z twierdzy w Brześciu. Zwolnienie nastąpiło za kaucją 5000 zł. na polecenie Sądu Okr. w Stanisławowie, w którym przeciwko dr. Kohutowi toczy się dalsze śledztwo o zbrodnię z par. 58 u. k.

Podróż kanclerza Brueninga

BERLIN. PAT. — Zapowiedziana podróż kanclerza Rzeszy Brueninga, na obszary niemieckich prowincji wschodnich, rozpocznie się dnia 4 stycznia 1931 roku. W dniu tym kanclerz, który bawi obecnie na urlopie świątecznym w Schwarzwaldzie, powróci do Berlina, poczem niezwłocznie uda się w drogę. W podróży towarzyszyć będą kanclerzowi ministrowie Treviranus i Hirtsieter jako komisarze rządu Rzeszy i Prus dla prowincji wschodnich. Prezydent Banku Rzeszy Luther, oraz dyrektor towarzystwa kolei niemieckich Dortmuller. Według komunikatów prasy, kanclerz pragnie przede wszystkim poinformować się na miejscu o sytuacji gospodarczej obszarów wschodnich. W czasie swej podróży jednak jak zaznacza „Germania”, kanclerz nie pominie okazji, aby zapoznać się również z panującą na pograniczu wschodnim sytuacją, o ile wchodził one w zakres polityki zagranicznej. Pierwszym etapem podróży kanclerza będzie Pomerania i Marchja Graniczna. W czasie wizytacji Prus Wschodnich kanclerz Bruening zwiedzi między innymi Tyłże, Wystruc, Kluczbork, Elk, Lawę i Kwidzyn. W drodze powrotnej przez Pomorze polskie, kanclerz wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjedzie następnie na zwiedzenie obu niemieckich śląskich prowincji. Plan podróży po Śląsku przewiduje przyjęcie w Opolu, Gliwicach, Bytomiu, Raciborzu, Klasku i Wrocławiu. W dniu 11 stycznia oczekują powrotu kanclerza do Berlina.

Zwolnienie b. posłów Dubois i Bagińskiego

WARSZAWA. 29-XII (tel. wł. „Słowa”). W dniu dzisiejszym zwolnieni zostali z więzienia w Grójcu dwaj pozostali tam aresztowani b. posłowie z liczby więźniów brzeskich b. pos. Dubois z P. P. S. C. K. W. i b. pos. Bagiński z Wyzwolenia. Obaj posłowie udali się do swych mieszkań w Warszawie.

Program pobytu Venizelosa w Warszawie

WARSZAWA. 20-XII (tel. wł. „Słowa”). Premier grecki Venizelos, który w dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy, zabawi do 2-go stycznia włącznie. Wizyta premiera Venizelosa ma charakter kurtuazyjny, nie wykluczonem jednak jest, iż przy tej okazji poruszone będą niektóre sprawy demokratycznej politycznej, w związku z nadchodzącą sesją Ligi Narodów i porządkiem dziennym jej obrad. Odnosi się to głównie do kwestii mniejszościowej.

Program przyjęcia premiera Venizelosa przewiduje w pierwszym dniu obiad u ministra spraw zagranicznych, potem raut, a w dniu 2-go stycznia śniadanie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Premier Venizelos przywozi ze sobą szereg odznaczeń dla dostojników państwowych.

BUDAPEST. PAT. — Venizelos w drodze do Warszawy przejechał dziś rano przez Budapeszt. Na dworcu powitał go minister pełnomocny Grecji w Budapeszcie Delmouzos. Wagon salonowy Venizelosa został przyczepiony do pociągu pospiesznego, dążącego do Bogumina.

Sprawa o zabójstwo komendanta posterunku

KATOWICE. PAT. — Rozprawa przeciwko 8-miu osobom, oskarżonym w związku z zamordowaniem komendanta posterunku policji w Golasowicach, rozpocznie się 7 stycznia 1931 roku. Na rozprawę powołano około 30 świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 3 dni.

Marszałek Joffre w agonji

PARYŻ. PAT. — Doktorzy, czuwający przy łóżu marszałka Joffre’a dostrzegli dziś o świcie na twarzy chorego skurcz, świadczący o rozpoczynającym się paraliżu. Dzięki energicznemu zabiegom niebezpieczeństwo udało się chwilowo zażegnać. Lekarze wyrażają podziw dla niezwykłej żywotności organizmu chorego, którego siły jednak dobiegają już końca. W ciągu ranka i popołudnia w dalszym ciągu szereg osób odwiedziło mieszkanie marszałka Joffre’a, zapytując o stan chorego. Król hiszpański nadesłał depesze.

NIEMA NADZIEI

PARYŻ. PAT. — Stan zdrowia marszałka Joffre’a jest beznadziejny. O godzinie 17 min. 30 rozpoczęła się agonja.

LONDYN. PAT. — Król polecił lordowi Tyrrellowi, ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Paryżu, aby odwiedził przebieg choroby marszałka Joffre’a, oraz złożył mu w imieniu króla wyrazy sympatii.

PARYŻ. PAT. — Cała prasa wieczorna poświęca długie artykuły marszałkowi Joffre’owi, wyrażając uwielbienie narodu francuskiego dla tego, który w roku 1914 ocalił cywilizację przed zagładą.

Hiszpańscy buntownicy przed sądem

MADRYT. PAT. — Ogłoszona została urzędowa lista, na której widnieją nazwiska 5 majorów i 21 niższych oficerów, oddanych do dyspozycji ministerstwa wojny, którzy postawieni zostaną przed sądem za udział w buncie na lotnisku Czech Wiatrów.

Sensacyjny zamach antysemitki

BUKARESZT. PAT. — W poniedziałek po południu do redakcji dziennika „Adverul” zjawił się pewien młody człowiek, student, który oświadczył, że pragnie widzieć się z dyrektorem wydawnictwa Socorem. Zaprowadzony do gabinetu, student wręczył dyrektorowi petycję i jednocześnie wyciągnął rewolwer. Socor jednakże spostrzegł ten ruch i domyślając się zaniachu, podbił rękę studenta, który dał dwa strzały w powietrze. Podczas walki, jaka się wywiązała, dyrektor Socor uderzony został korbą rewolweru w głowę. Napastnik został rozbrojony przez personel redakcyjny, który nadbiegł na huk wystrzałów. Sprawca zamachu Dumitrescu liczy lat 18. Zaznaczył on, iż został wysłany przez jednego z przywódców ruchu antysemitki, zwolennika prof. Cuza, adwokata Lettera, który polecił mu dokonanie zamachu na Socora, nieprzejednanego przeciwnika prof. Cuza.

Memoriał litewskich kupców drzewnych

KOWNO. PAT. — Litewscy przemysłowcy i kupcy drzewni złożyli rządowi memorandum, w którym uskarżają się na dumping sowiecki. Dzięki dumpingowi sowieckiemu kupcy i przemysłowcy leśni ponoszą ogromne straty, wobec czego proszą rząd o wydanie zakazu sprzedaży lasu sowieckiego na rynkach litewskich.

Prezydent Smetona ułaskawił 20 osób

KOWNO. PAT. — Prezydent Smetona ułaskawił 20 osób, skazanych w swoim czasie na dłuższe kary więzienia, a nawet na karę śmierci za udział w puczu taurskim i olickim.

7.000.000 POLAKÓW MIESZKA POZA GRANICAMI KRAJU. NIE MAJĄ SZKÓŁ...

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Litewski Minister Kolei w Wilnie.

Wczoraj wieczorem, pociągiem pospiesznym z Zemgal przybył do Wilna minister komunikacji Litwy p. Witold Wilejszis, w towarzystwie brata swego Jana, reagenta w Wilkomierzu, oraz córki. Minister Wilejszis przybył przez Łowę, uzyskawszy uprzednio zezwolenie władz polskich na wjazd do Wilna. Celem podróży ministra jest wzięcie udziału w pogrzebie matki swojej, która zmarła onegdaj. Minister Wilejszis zamieszkał w domu matki.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

DO CZEGO DAŻĄ NIEMCY

PARYŻ. PAT. — Dziennik „La Liberté” omawia bilans polityki zagranicznej Niemiec za ubiegłe półrocze. We wszystkich dziedzinach — oświadcza autor artykułu — Niemcy występowały jako powód, Francji zaś przypadała w udziale rola pozwanej, uważana powszechnie za mniej korzystną. Katolicy niemieccy — pisze dalej autor — nienawidzą Polski, niemniej od liberalnych demokratów. Socjal-demokraci niemieccy wysuwają jako pretekst swej polityki rzekomą dyktaturę marszałka Piłsudskiego, jakkolwiek udało się on w daleką podróż na wywczas, na co nie pozwalał sobie nigdy ani Napoleon, ani Mussolini, ani Primo de Rivera, ani nawet Voldemaras.

Na styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, Niemcy wystąpią z żądaniem roztoczenia opieki nad mniejszością niemiecką, prześladowaną rzekomo na Górnym Śląsku polskim i w Poznańskiem. W związku z tem wyłonią się dwie możliwości: albo skarga będzie odrzucona i wówczas Niemcy oświadczą, że niemają dla nich sprawiedliwości, co zmusi ich do rozpaczliwych posunięć, albo też skarga zostanie wzięta pod uwagę. Niech nikt nie myśli, — pisze autor — aby poświecenie kawałka Polski uspokoiło Niemcy. Powtórzyłaby się tu historia sank, za której podjętą zgłodniałe wilki. Polityka niemiecka posiada w zanadrzu jeszcze jedną kwestję, którą zamierza podjąć niebawem. W Poznańskiem i na Górnym Śląsku jest pewna ilość mniejszości niemieckiej, ale w Czechosłowacji przebywa w zwartej grupie trzy i pół miliona Niemców dawnej dety. O tych ostatnich postanowiono tymczasem nie mówić. Jednakże pisma hitlerowskie wskazują na Czechosłowację, jako na kraj, z którym po Polsce trzeba się będzie natychmiast porachować.

Głosy węgierskie o rozbrojeniu

BUDAPEST. PAT. — Hr. Apponyi zamieszcza na łamach „Pester Lloyd” artykuł, który wskazuje na równość interesów Niemiec i Węgier w walce o prawa mniejszości, oraz przeciwko polityce jednostronnego rozbrojenia, tudzież w sprawie rewizji traktatów. Poruszając sprawę polityki wewnętrznej Węgier, hr. Apponyi podkreśla ciężkie położenie gospodarcze kraju. Przyczyny tego kryzysu dopatruje się autor w nienaturalnych granicach Węgier. Zdaniem hr. Apponyi, konieczna jest heroiczna redukcja wydatków państwowych.

BUDAPEST. PAT. — Były minister Berzevici odpowiada na łamach „Pester Lloyd” na artykuł „Journal de Geneve” na temat postępu sprawy rozbrojenia, oraz wszelkich trudności, napotykanych na drodze do jej urzeczywistnienia. Berzevici zapytuje, dlaczego nie było trudności, ani też zwłok, wówczas gdy chodziło o rozbrojenie pobitych przeciwników. Przeprowadzenie rozbrojenia jest bardzo łatwe, zdaniem autora, wtedy mianowicie, kiedy dotyka tego, kto chce iść musi się rozbroić. Trudności wyłaniają się tylko wówczas, gdy pragnie się ich użyć jako pozoru w celu powolniejszego przeprowadzenia rozbrojenia, lub uchylenia się od niego.

Wydatki na opiekę nad inwalidami

W preliminarzu budżetowym na rok 1931 — 32 przewidziana została na wydatki, związane z zaopatrzeniem i opieką społeczną nad inwalidami wojennymi, pozycja 164.237.004 zł. Na renty inwalidów wojennych zaprojektowano sumę 133.100.000 zł. na renty inwalidów przedwojennych — 2.000.000 zł. na kapitalizację rent — 3.000.000 zł., oraz 19.500.000 zł. na dodatki dla osób, pobierających zaopatrzenie na mocy ustawy inwalidkiej z dnia 18 marca 1921 r. ze szczególnem uwzględnieniem ciężko poszkodowanych.

Urzędy dla spraw inwalidzkich kosztować będą w przyszłym roku 1.304.093 zł., leczenie, oraz protezowanie inwalidów — 3.604.800 zł., opieka nad inwalidami zaś 1.728.111 złotych.

MINISTER SKŁADKOWSKI NA ŚLĄSKU

KATOWICE. PAT. — 29 b. m. bawił na Śląsku minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski. Minister zwiedził w towarzystwie naczelnika wydziału personalnego śląskiego urzędu wojewódzkiego dr. Salonięgo te miejscowości w powiatach: Rybnickim, Pszczyńskim i Katowickim, w których miały miejsce zajścia przed wyborami. Minister Składkowski odbył szereg rozmów z przedstawicielami władz i miejscowej ludności, oraz z osobami, poszkodowanymi wskutek zajęć. Po odbyciu konferencji z wicewojewodą Żurawskim min., Składkowski odjechał do Warszawy.

981 banków zbankrutowało w Ameryce

Wedle sprawozdania urzędu finansowego w Waszyngtonie w czasie od stycznia br. zbankrutowało z powodu przesilenia gospodarczego w Ameryce 981 banków. W samym listopadzie zbankrutowało 236 banków. Banki te miały depozyty klientów w wysokości blisko 2 miliardów dolarów.

Te cyfry w połączeniu z cyfrą 7 milionów bezrobotnych, o jakiej ostatnio sprawozdania mówią, świadczą o intensywności przesilenia, jakie przechodzi najbogatszy kraj świata. Jeszcze przed dwoma laty, gdy wybierano prezydenta, zwycięska partja republikańska powoływała się na to, że jej zaśluga jest „prosperity” — dobre powodzenie i zapewnienie, że w razie wyboru jej kandydata (Hoovera) pomyślność ogólna zostanie utrzymana, a tymczasem stało się wprost przeciwnie. W Ameryce jako główny powód tego przesilenia uważają nadprodukcję przemysłową. Ameryka sama nie jest w stanie skonsumentować swej produkcji, wywóz zaś jest silnie ograniczony wskutek konkurencji z jednej i granic celnych z drugiej strony. Życie gospodarcze Ameryki, podobnie zresztą jak dwóch największych po niej potęg przemysłowych: Anglii i Niemiec, nastawione jest na wywóz a z chwilą gdy ten doznaje zahamowania, zaczyna się bezrobocie, spadek papierów towarzystów akcyjnych, bankructwo banków. Doszło już do tego, że zaczyna się tam głośno propagować oszczędność — rzecz w tamtejszych warunkach niezwykle, gdyż dotychczas było zasadą wydawać najwięcej dla ożywienia rynku wewnętrznego.

W tych warunkach można rozumieć utyskiwania państw t. zw. dłużniczych: Anglii, Francji, Włoch, które wrzucają Ameryce, że obciąża twar do przy zaplaceniu jej sum pożyczonych podczas i na wojnę. Pomijając względy prawne: dłużnik ma obowiązek zapłacić, Ameryka powołuje się obecnie na to, że wskutek przesilenia nie może na swych obywateli nałożyć nowych ciężarów, że nawet tak za wszystkie zasoby skarbu państwowego obecnie nie pracuje z deficytem. Wynika z tego niezwykle w historii amerykańskiej fakt, że zamiast dotychczasowej reguły obniżenia podatków podwyższa się je, nie mówiąc już o zupełnem zaniechaniu praktykowanego dotychczas zwrotu podatków.

Straty, jakie Ameryka w ciągu roku poniosła wskutek spadku kursów i bankructw, obliczają na 14 miliardów dol. — suma nawet na amerykańskie stosunki olbrzymia.

POLSKA POSIADA ZBYT SŁABY

ARSENAL DO WALKI Z GRUŻLIĄ, A PRZETO I WYNIKI SĄ BARDZO NIKŁE. W 1920 R. UMIERAŁO W POLSCE NA 10,000 MIESZKAŃCÓW 39 OSÓB, OBECNIE ZAŚ 29 OSÓB. STOIMY DALEKO POZA MAŁENKĄ DANJĄ, W KTÓREJ UMIERA TYLKO 9 OSÓB. OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO JEST POPIERANIE WALKI Z GRUŻLIĄ, TYLKO WSPÓLNYM WYSIŁKIEM ZDOŁAMY OPANOWAĆ TĘ STRASZNĄ „BIAŁĄ PLAGĘ”. POPIERAJCI „DNI PRZECIWGRUŻLI-CZE”! POPIERAJCI BUDOWĘ SANATORJUM NA WILEŃSZCZYNIE.

ECHA KRAJOWE

Od szlacheckiego instytutu do osadniczej bursy

Na łamach „Słowa” pojawiła się bardzo ciekawa polemika, która, ze względu na wysoce aktualny temat, powinna głęboko za stanowić ludzi, których interesy Państwa na Ziemiach Wschodnich obchodzą. W całości sztalce bowiem tych interesów kwestia, która tę polemikę wywołała, wypływnie wkrótce i każe o sobie myśleć. Powód do takiej polemiki dał p. „Strukczasz”, który w numerze z dnia 12 — XII „Słowa” potępił stanowisko osadników, tworzących w Wilnie bursę dla swoich dzieci. Taki system postępowania nazwał p. Strukczasz — „ciężkimi”, odseparowującym przyszych pracowników na niwie krajowej od otoczenia, w którym przez całe życie pracować będą musieli.

Panu Strukczaszemu w n-rze 290 z dn. 18 grudnia odpowiedział p. Wl. Kamiński prezes Rady Woj. Zw. Osadników.

Twierdzi on w swej odpowiedzi, że bursę ma służyć dla dzieci osadników, i drobnych rolników, a dalej, „organizując „Ognisko” w Wilnie, nie mieliśmy zamiaru wyrwać dzieci z ich rodzimego środowiska i otoczenia. My tu wszędzie — w Molodzie — nie im — widzieliśmy jednakową Polskę. Współżycie i współpracę wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i narodowość od chwili przycięcia na tę ziemię — uważaliśmy za nakaz i obowiązek dla nas”. W końcu p. Kamiński wzywa p. Strukczaszego do „Ogniska Związku Osadników w Wilnie” na ulicę Zyguntowska Nr. 16 dla osobistego zwiedzenia i zetknięcia się z duchem, który tu panuje.

Stojąc w tej bardzo poważnej polemice po stronie p. Strukczaszego, pozwalamy sobie wziąć w niej udział, zwracając uwagę p. Kamińskiego na jedno... Osadnictwo na Ziemiach Wschodnich, będąc bardzo niepopularem, ma tylko jedno wyjście, powiedziane — jedno usprawiedliwienie — musi być krzewicielem kultury gospodarczej i obywatelskiej wśród mas włościańskich.

Demokratyczne rządy wybierały sobie, że łatwiej jest zaszczyć kulturę chłopu białoruskiemu zapomocą pokrewnej mu grupy osadniczej, niż zapomocą dworu i „pana”, z którym przez wieki całe tworzyli dwa odrębne światy.

Pan wychowywał syna w „Instytucie szlacheckim”, podczas kiedy chłop do nauki drogę miał niezmiernie utrudnioną.

Przeszły lata i cóż się dzieje?

Osadnik, osadzony przez Państwo ze względów państwowych, subsydjowany i kredytowany, buduje swoje „Ognisko” w Wilnie, by tam dzieci swoje, uczęszczające do szkół, umieszczać. To nie nazywa się „współżycie”. Logiki państwowej w tem niema, a tylko analogia, bijąca w oczy, między dawnym instytutem szlacheckim, a dzisiejszym „Ogniskiem” — osadniczym. Zamiast wiązania kulturalnego w życie wsi białoruskiej, widzimy wyraźne dążenie do zachowania zupełnej odrębności.

Olgierd Wysogierd.

nicy konsekracji na arcybiskupa J. E. ks. arcybiskupa Komuśda Jambrowskiego, urzędowa staraniem dziełnych druhów Słowaczyszenia. Uroczystą akademię druchny i druhowie poprowadzi wysłuchaniem mszy św., podczas której przystąpili w karnych szeregach do śpiewu „Pieśń o Ojczyźnie”.

Program akademii był następujący:

Słowo wstępne wygłosił ojciec Jeremiasz, który przedstawił potrzebę domów katolickich w dzisiejszych czasach i apelował do parafian o potrzebie składania dalszych ofiar na wykończenie domu. Po przemówieniu odczytał p. Jan Skupieński depesze truci następujące, które jednogłośnie uchwalono wysłać od parafian, zebranych w liczbie 1500 osób.

1) Jego Ekscelencja Metropolita Romuald Jablonski.

2) Nadoistojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Zamek — Warszawa.

4) Akademii, zebrana ku czci Patrona Młodzieży Polskiej św. Stanisława Kostki, w Ognisku katolickim w Kobylniku, wyraża Najdoistojniejszej Jłowie Państwa hołdy czci i przywiązania.

Następnie druchny i druhowie odśpiewali kilka pieśni religijnych i patriotycznych, oraz wygłosili odpowiednie monolog. Improwizację wypadał żywy obraz p. t.: „Skarga Polski” pod kierownictwem p. Brzozowskiej i obraz mniemny „Goleń”, który wywołał moc śmiechu. Przed zakończeniem akademii p. Jan Skupieński, instruktor, który dość wyczerpująco przedstawił potrzebę współpracy naszego społeczeństwa, apelując do młodzieży, by wstępowała w szeregi Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, dzielnych swoich kolegów, którzy pracę tę już prowadzą z zaparciem się siebie od kilku miesięcy.

Na zakończenie nad program p. Pawłowicz wyśpiewał obraz historyczny. Odśpiewaniem hymnu „Hej, do apelu” zakończono tak wzniosłą akademię. Widząc tak wzniosły wysiłek pracy młodzieży kołymbickiej trzeba się radować, bo to przyszłość Kościoła i Ojczyzny. Jednak z drugiej strony ubolewać trzeba, widząc, że młodzieży bojątkują tak wzniosłą pracę. Gorzej, że ludzie na stanowiskach i to niedoceniali tej pracy, rzucając różne oczerzania i plotki. A nawet rozkaz zgóry mając ci ludzie, by pracę stowarzyszeniową nie popierali. I bron Boże, należał do patronatu. Gdyby nie brak inteligencji, która dużo by nam pomogła, jeszcze lepiej by ta praca się przedstawiała, a ta zaś inteligencja, która kocha młodzież i z nią pracuje, nie może z nami współpracować, wskutek wyraźnego zakazu, twierdząc, że Stowarzyszenia nie należy popierać, gdyż są ekspozytami hierarchii kościelnej, negatywnie ustosunkowanej do osoby Marszałka Piłsudskiego.

O tych obrazkach jeszcze napiszę, by wiedzieli chociaż społeczeństwo, w jakich czasach żyjemy. Nie ulekniemy się ludzi, którzy wrogo występują przeciw naszej pracy. Lamec będziemy śmiało pisać, że trudności. Należy nadmienić, iż władze instruktorów Kadry powiatowej P. W. i W. F. w Postawach nie chcą zalegalizować naszego hufca także z przyczyn politycznych, aczkolwiek my jesteśmy organizacją par excellence apolityczną. Czyż ci panowie nie wiedzą, że stowarzyszenia mają prawo prowadzenia tej pracy i organizację wojskową (Kadry PW i WF) obowiązane są nam nieść pomoc. My już nie chcemy czapek, bluzy i t. p., bo żeśmy je sami kupili, lecz dajcie nam choć prawo prowadzenia tej pracy, dopilnujcie, by nas jednakowo traktowano, hufiec nasz zalegalizujcie i przeznaczcie instruktorów, którzyby tę pracę prowadzili z naszymi chłopcami, należącymi do hufca Stowarzyszenia. Raz żeśmy stwierdzili i jeszcze raz oświadczamy, że nie jesteśmy organizacją polityczną i za żadną cenę nie pozwolimy się do polityki wciągnąć. W ciągu całego czasu istnienia naszej organizacji nigdy żeśmy nie wystąpili przeciw Marszałkowi, a odwrotnie — na zebraniu patronatu wyminiono rezolucję stać przy wskrzeszeniu Państwa, jako przy wodni, który wielkie zasługi położył. A że „człowiek organizujący stoi hierarchii Kościoła, to z tego się cieszymy i dumamy jesteśmy i gdyby przyszło cierpieć to będziemy cierpieć, jak nasi ojcowie w czasie rewolucji o Matkę Polską Katolicą. Sa wojewódzkie komitety, powiatowe gminne, które winny wieść w tę sprawę i kres położyć takiej pracy, a zdaje się, że mamy prawo się dopominać swej racji. Jeśli dla innych utrzymuje się instruktorów z powiatowych komitetów, kupuje się mundurki, czapki, to czyż dla nas nie można dać instruktorów, którzyby tę pracę prowadzili? A kiedyż narazicie to się wszystko skonczy?...? Odwołujemy się do opinii społeczeństwa, by zechcieli głos zabrać i poprzeć nas i młodzież, która dla tej sprawy doświadczyła już pracy dla Zmartwychwstałej Polski i gotowa jest pracować z zaparciem się siebie, a nawet oddać życie.

Parafianin.

— Stowarzyszenie M. Polskiej — a PW w Postawach. Rok 1930 w dziejach m.ka Kobylnika zostanie zapisany złotym zgłoszeniem w pamięci jego mieszkańców. Bo wtem w dobie dzisiejszej taka dojrzałość uczuć katolicko — patriotycznych należy uważać za czyn brawurowy i naśladowania godny.

Mianowicie, młodzież zorganizowana swego czasu w Kole Młodzieży Wiejskiej w Kobylniku, przeistoczyła swoją organizację w Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, do patrzącą się w nowej organizacji więcej treści i prostolinijnych celów w wychowaniu niż na obywateli — Polaków w całym słowa tego znaczeniu.

Tem chlubniejszą się okazuje sens dokonanej posunięcia, gdy się zważy, że nowa organizacja zgromadziła w swych szeregach kilkakrotnie więcej członków, niż było ich w Kole Młodzieży Wiejskiej, i to rekrutujących się przeważnie z wiosek, z pod strzechy słomianej. Społeczeństwo chrześcijańskie parafii kołymbickiej, widząc solidarność w szeregach SMP, na wniosek miejscowego proboszcza chętnie przyszło z pomocą Stowarzyszeniu, rozpoczynając budowę domu Ludowego. Dziś młodzież jest już w posiadaniu własnej świetlicy, oraz ogromnej sali teatralnej i nieczem nieskropowana tem snadniej będzie rozwijać pracę kulturalno — oświatową na terenie Kobylnika. Niestety, tylko gorzej jest z pracą, niezależną bezpośrednio od samej organizacji jak np. z przysposobieniem wojskowym. Chyba karygodnym byłoby, gdyby w organi-

Eskadra lotnicza w zamieci śnieżnej

RABAT. PAT. Eskadra gen. Balbo natrafiła na burzę śnieżną, która unieruchomiła hydroplany w Buioma. Gen. Balbo zażądał nowych śmig.

Tajemnicze opary siarki

VILLA LITERNO. PAT. Wzdłuż toru kolejowego Rzym — Neapol w miejscowości Giuliana powstała szeregowa kilkunastu centymetrów, z której zleję opary o charakterystycznym zapachu siarki. Zarząd kolei wystąpił dla zbadania zjawiska misję geologiczną.

Straszliwy wybuch wulkanu

BATAVIA. PAT. Liczba zabitych wskutek wybuchu wulkanu Merapi obliczana jest obecnie na 1300 osób. Liczba ta obejmuje już kilkaset zaginionych bez wieści. Wulkan jest w dalszym ciągu czynny. Cała okolica jest ewakuowana.

Groźba powodzi w Narowie

TALLIN. PAT. — Na rzece Narowie poniżej Narwy utworzył się ogromny zator lodowy długości 8 kilometrów. Próby wysiedzenia zatoru przez oddziały saperów nie odniosły skutku. Woda gwałtownie przybiera i niżej położonymi częściami miasta, grozi zalanie. Ludność pośpiesznie opuszcza mieszkania.

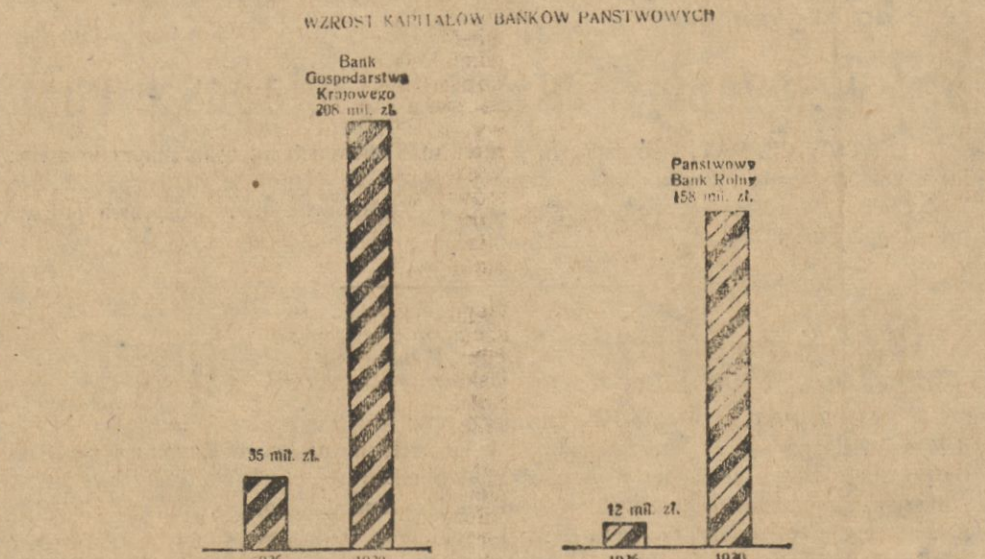
Wylew rzek w Sardynji

RZYM. (PAT). „Popolo di Roma” donosi z Cagliari: Wskutek gwałtownej burzy w wielu miejscowościach Sardynji nastąpił wylew rzek. W okolicy Nuoro zawałiło się kilka domów. Szkody są dość znaczne.

Mistrz Alechin w płanącym łóżku

WIEDEN. PAT. — Dzienniki tutejsze donoszą z miejscowości Ossiahu, że mistrz szachowy Alechin padł ofiarą swej nieostrożności. Położył się on do łóżka, mając w ustach zapalony papierosa i zasnął. Od papierosa zajęła się pościel. Po wyłamaniu drzwi, służba hotelowa znalazła Alechina w stanie nieprzytomnym. Doznał on licznych oparzeń, lecz życia jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

CO MÓWIĄ CYFRY?



WYPRZEDAŻ POŚWIĄTECZNA 20%
konfekcji, galanterji i trykotaży Z RABATEM
Ogłasza Skład konfekcji, galanterji i trykotaży
W. Nowickiego WILNO,
ul. Wielka 30
Przy zakupach żądać od cen stałych powyższego rabatu

Aresztowanie usypiaczy kolejowych

Na szlaku kolejowym grasowała od pewnego czasu banda usypiaczy rabująca podróżnych z pieniędzy i garderoby. Dzięki przypadkowi dwóch członków tej bandy, udało się onegdaj zatrzymać w chwili, gdy usiłowali okraść uspiętego papierosem przemyślowca, wracającego z Moskwy do Białegostoku. Usypiaczem okazał się Henryk Krylicki z Warszawy, zaś jego towarzyszką, która miała polecone zawierać znajomości z podróżnymi Zofia Grzesowska, rzekomo mieszkanka Kijowa. Krylicki w chwili aresztowania zasypał policjantów oczy tartym pieprzem i wyskoczył bez namysłu na tor, lecz wpadł w głęboki śnieg, co uniemożliwiło mu ucieczkę. Gdy pociąg zatrzymano, zbiega bez trudu odnalazł go.

Krwawe porachunki małżeńskie

Mieszkanka Dukasz Michalina Bukmanowa, wracając onegdaj do domu zastała gospodarującego tam swego byłego męża, Józefa, z którym żyje w separacji od lat kilku. Bukmanowa widząc, że mąż chce zabrać co cenniejsze garderobę i przedmioty, usiłowała mu w tem przeszkodzić, a gdy to jej się nie udało, sięgnęła po siekierę i zadła mężowi kilka ciosów w głowę. Rannego, w stanie beprzytomnym odwieziono do szpitala, sprawczynię zaś aresztowano.

Tradycyjną noc Sylwestrową
najmilej spędzić można w salonach górnej i dolnej
RESTAURACJI „ST. GEORGES”
Do kolacji przygrywać będą dwa zespoły muzyczne.

GMINA EJSZYSKA miał odpranę ściny, kilka kiwających się ławek i spazoną siwą tablicę. Od roku 1929 czyli od chwili objęcia gminy przez obecnego wójta, stan szkolnictwa znacznie się polepszył, a gmina ejszyska nawet przez ten okres przetrwała w powiecie. Rada gminy zrozumiała, doniosłą rolę szkolnictwa, nie szczędząc pieniędzy i trudu na tak światły i wielki cel. Budżety na szkolnictwo były wykorzystane całkowicie, a nawet uchwalono kwoty dodatkowe. Szkoły dziś są zaopatrzone w niezbędny sprzęt szkolny, pomoce naokowe, obrazy i t. d. Mądra gospodarka p. Leona Łopaty wielkie zrozumienie dobrej szkoły wydał już dość bogate plony. Wystawa szkolna w czerwcu r. ub. była sprawdzeniem pracy wysiłku nauczycielstwa, pracującego w trudnych warunkach, zmienionych, dzięki nauczycielstwu. Oświata pozaszkolna jest u nas tylko prądem poruszającym samorząd, z którego się ciągle borykał, a w klasie

obecnie prowadzona na szeroką skalę. Kursy wieczorowe, rozrzucone po całej gminie, zorganizowane przez nauczycielstwo i wspierane materialnie przez samorząd, gromadzą liczne zastępy chętnych światła i nauki młodzieży, promieniują pracą i zgodnym wysiłkiem oświatowców — nauczycieli otwarto kilka świetlic, w których mają przyletek, spokojną i twórczą pracę różne organizacje. Wiśń o zawieszeniu w urzędowaniu wójta p. Leona Łopaty zaskoczyła wszystkich oświatowców, którzy w swej ciężkiej i mozolnej pracy mieli wielką z jego strony pomoc. Sądze, że odczytujemy dotkliwie stratę wójta — oświatowca, który dzięki swej niezmordowanej i wdujanej pracy zdobył wielkie zaufanie i szacunek u ludzi, pragnących uzdrowienia stosunków i rozwoju życia oświatowego.

Podziemny świat Ameryki

POGODZENIE SIĘ DWÓCH RYWALI. — AL CAPONE I DIAMONDA. — AL CAPONE STAWIA SWE WARUNKI WŁADZOM. — DOCHODY AL CAPONE. — KARIERA KRÓLA BANDYTÓW. — PROHIBICJA ŹRÓDEŁM POTĘGI I WŁADZY SZMUGLOWA ALKOHOLU.

Gazety nowojorskie dały opisy wspaniałego ślubu 18-letniej krewiacki króla bandytów Al Capone z młodszym bratem drugiego potentata — Jacka Diamonda. Jak w powieści, czy w filmie, zakończono ślub dwóch potęg na ślubnym kobiercu. Kto na tem zyska? Zapewne ani publiczność ani policja chicagowska. Połączą się dwie bandy i trudniej jeszcze będzie sobie z nimi dać radę, niż dotychczas, gdy wygrywało czasem jedn. ch bandytów przeciw drugim.

W Europie mało kto zdaje sobie sprawę z potęgi, z bogactwa władców podziemnego świata amerykańskiego. Jak pewnym musi się czuć Al Capone, choć z obawy przed zamachem nie był nawet na ślubie swego krewnej, jeżeli ma czelność dyktowania warunków władzom. Parę tygodni temu zaproponował najwyższemu sędziemu stanu Illinois zawieszenie broni: „Przeście wykonać moje ziemio, opuszczę Chicago, będę tylko zdaleka kontrolował moich podwładnych ale pod warunkiem, że włożę nie będą nam przeszkadzać w naszym przemyśle szmuglowania alkoholu”.

Kim jest Al Capone, skąd ta pewność siebie? Jak może stawiać takie warunki? Otóż szmugiel i nawet bandytyzm w Ameryce jest rodzajem wielkiego przemysłu. Niewiadomo dokładnie, jakimi cyframi operują te przedsiębiorstwa, ale kilka znanych wypadków daje pojęcie o tem, jakimi sumami dysponują podziemi władcy Chicago. Kasjer bandy Al Capone, Frank Nitti, oskarżony jest np. o oszukanie władz skarbowych na sumę 250000 dolarów podatku dochodowego. Inny adiutant Al Capone znany pod przezwiskiem „Guzik”, skreślił 200.000 dolarów podatku dochodowego w przeciągu trzech lat w takim razie zarabia sam Al Capone? Znaczący stosunek miejscowych obliczają dochody Al Capone na 1700.000 dolarów tygodniowo brutto.

Przed prohibicją w Chicago wydawano rocznie około milijarda dolarów na trunki. Od tego czasu ceny wzrosły w tróćnasób. Al Capone jest główną figurą w nielegalnym handlu alkoholem. Nie dziwnego więc, że jego zaronki dochodzą do zawrotnych wprost sum.

Jaka jest kariera tego miljardera o twarzy fryzjera? 23-letni Capone przybył do Nowego Jorku w r. 1920. Wraz z towarzyszem swoim Torrio rozpoczął nielegalny handel wódką i w krótkim czasie banda jego stała się rywalką bandy Dion O'Baniona z którą staczała rozpaczywa walki. Ale walka była nierówna. O'Banon był z charakteru zawiadka, awanturnikiem. Al Capone zaś działał na zimno i podstępnie. W końcu kula przeciwnika sprzątnęła O'Baniona z placu walki konkurencyjnej, a wszyscy inni konkurenci Al Capone zostali powoli wytepieni przez najemników jego. Bandyci amerykańscy są przeważnie pochodzenia włoskiego, ale nie brak między nimi Anglików, Irlandczyków. To też bandytyzm w Stanach Zjednoczonych ma charakter między narodowy.

Al Capone zna się na reklamie. Aby podzielać na opinie publiczną otworzył w Chicago i w Nowym Jorku kuchnię dla bezrobotnych, gdzie 1000 ludzi dziennie otrzymuje

darmo posiłek. Bandyta milioner stał się filantropem.

Bandytyzm, szmugiel, bojówki, ujmują Amerykanie słowem „racketeering”. „Racketeers” szmuglują, szantażują, za grubą okup podejmują się obrony banków i sklepów przed zwykłymi bandytami, operując wszędzie, ba, biora nawet udział w polityce, wypłacani w całokształt życia amerykańskiego, że walka z nimi jest prawie bez nadziejna przy istniejących stosunkach.

Amer. ka chciałaby uwolnić się od tej plagi. Ale w jaki sposób? W Chicago zawładnęło się tajne towarzystwo szesciu „Secret Six”, organizacja milionerów. Po stronie towarzystwa powstało w Nowym Jorku. A na liście organizatorów są nazwiska tak znane, jak Rockefeller i Owen Young. Celem tych organizacji jest walka na własną rękę z bandytami.

Potęga Al Capone i jemu podobnych jest mocno ugruntowana i walka z nim będzie bardzo ciężka nawet dla tajnych organizacji milijarderów amerykańskich. Za długo pozwolono mu rosnąć w siły i organizować swe wpływy.

JESTEŚMY O ROK STARSII...

Monotonnie, bez przerwy, przesypuje się piasek w klepsydze naszego życia. Bez zeszłemu spadają, jak zwielde liście, kłoki z kalendarza lat nasmuch... I znowu rok jeden jest poza nami...

Jesteśmy o rok starsi, o rok bliżej zasłużonego wypoczynku o zmierzchu życia... No i cóż?...

Jak się nam ten rok miniony zapisał w almanachu? Czy wypełniliśmy rok temu powzięte zamierzenia? Czy osiągnęliśmy nasze cele? Czy coś wogóle trwałszego dla nasze go życia zrobiliśmy? Czy przekroczyliśmy zacierowane kolo codziennych drobnych zabiegów, aby krokiem energicznym iść ku poprzeczeniu naszego losu? Czy też ten rok przelatywał, jak z bicia trzaski, a my pozostaliśmy na tem samym miejscu, o rok starsi?...

Takie oto refleksje przychodzi na człowieka myślącego pod koniec roku. Odpowiedzi wypadają przeważnie negatywnie i są trwającą.

Jest jednak sposób aby nie oczekiwać cudów, ani nadzwyczajności rok za rokiem konsekwentnie — z uporem zbliżać się do portu starości i na stare lata budować sobie maleńką własną przystań. Mianowicie jest to „JREZPIECI NIE ZYCIOWE W PKO. Młodzieńcza, wieksza, czysta młodość składka w ciągu lat kilkunastu urasta do dużej sumy, która zabezpieczy naszą starość. Takie lata, kiedy nieustannie budujemy sobie spokojne jutro — nie są stracone, nie mijają daremnie.

Ileokwilek macie lat za sobą i przed sobą — dajcie jeszcze ubezpieczenie się w PKO, gdyż tylko lata, kiedy odkładacie na ubezpieczenie, będą waszymi latami urodzajnymi.

POD GRADEM KUL UCIEKALI DO POLSKI

Wczoraj w nocy na odcinku granicznym Dryssa i Dzisna po stronie sowieckiej trwała kilkugodzinna strzelanina, zaś niedo po tem na nasz teren spadała się wielka gromada ludzi, transportująca ze sobą kilku rannych. W chwili, gdy zbiegowie byli już na granicy z lasu wypadł konny oddział sowiecki, który ostrzelał uciekinierów z lekkich karabinów maszynowych.

Przybyłymi okazali się więźniowie obozu koncentracyjnego, urzadzono w miejscowości Ośwież, gdzie jak się okazuje przebywa obecnie przeszło tysiąc osób z piosród zamożniejszych chłopów, których po wywłaszczeniu ich z ziemi, miało wysłać na Syberję.

Gdy internowani o tem się dowiedzieli, postanowili uciekać do Polski, lecz tylko 60 z nich udało się przekroczyć granicę.

Ze słów zbiegów wynika, że partia ich liczyła przeszło 100 osób, lecz część bolszewicy pochwycili, kilku zaś zostało zabitych podczas utarczki.

Zabójstwo na zabawie

MŁODA DZIEWCZYNA GINIE OD KULI REWOLWEROWEJ

Stolce były widownią tragedji, która się rozegrała na balu w sali Ogniska nad ranem w niedzielę.

W chwili, kiedy się jeszcze w najlepsze bawiono, pomimo, że dochodziła już godz. 5 rano, rozległ się strzał, a po nim przerażający jęk, który się wydarł z piersi jednej z uczestniczek zabawy. Barciówna Anna, młoda 18-letnia dziewczyna, bo tak się nazywała nieszczęśliwa ofiara zabójstwa, padła nieżywa, ugodzona w samo serce.

Co przytomniejsi rzucili się w stronę zabójcy, który zresztą nie usiłował bronić się: jest nim kapral żandarmerji Z. Piątkowski. W ręku trzymał jeszcze dymiący branning. Zatrzymano go i oddano w ręce władz, które wkrótce zjawiły się na miejscu tragedji.

Przeprowadzone na miejscu wstępne dochodzenie nie ujawniło, co było istotną przyczyną zabójstwa Barciówny, albowiem Piątkowski odmówił wszelkich zeznań, istnieje tylko przypuszczenie, że Piątkowski działał pod wpływem rozegzaltowanego ektetu, a odmowa ze strony Barciówny tańczenia z nim, co mieli zauważyć uczestnicy zabawy, mogła go pchnąć do tego nieprzemyślanego i tragicznego w skutkach kroku. Barciówna bawiła od miesiąca w Stolcach u swoich krewnych.

PŁUCIE PIWA BROWARU „SZOPEN”

Rejestr Handlowy

w dniu 19-X-1930 r.
10065. II. Firma: „Mark Salomon i Kiwicz Mojszesz”.
Spółka została zlikwidowana i wykreślona z rejestru.
2582 — VI

w dniu 27-IX-1930 r.
3720. II. Firma: „Rymaszewska Maria”. Przedsiębiorstwo
zostało zlikwidowane i wykreślona z rejestru. 2583 — VI

w dniu 29-X-1930 r.
511. II. Firma: „Berenstein Kalmen”. Przedsiębiorstwo
zostało zlikwidowane i wykreślona z rejestru. 2584 — VI

w dniu 1-X-1930 r.
250. II. Firma: „B-cia Koldobscy Alter, Salomon i Jozel”.
Spółka została zlikwidowana i wykreślona z rejestru. 2585 — VI

w dniu 27-IX-1930 r.
185. II. Firma: „Abram Zlatkiewicz i Mowsa Kuszin”.
Spółka została zlikwidowana i wykreślona z rejestru. 2586 — VI

Dział B w dniu 24-X-1930 r.
215. IV. Firma: „Fabryka Wódek i Likierów Jan Sa-
dowski S-ka w Lidzie, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Na likwidatorów powołano Abrahama Darszona, Benjamina Pod-
woryskiego i Mojszesa Pupko. Zgłoszono likwidację spółki.
2587 — VI

w dniu 21-I-1930 r.
83. IX. Firma: „Księgarnia Nauczycielstwa Polskiego w
Wilnie, Spółka Akcyjna”. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego
w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dn. 23-V-1929 r. ogłoszono
upadłość w handlu spółki i kuratorem masy upadłościowej
wyznaczono adw. Lucyńskiego Wincentego, zam. w Wilnie,
ul. Mickiewicza 21 — 5 z urzędu. 2588 — VI

w dniu 23-X-1930 r.
17.V. Firma: „Spółka Wileńska — Handel Importowy z
ograniczoną odpowiedzialnością”. Siedziba spółki została prze-
niesiona na ul. Jakóba Jasińskiego 4 w Wilnie. Na likwidato-
rów powołano Lejba Pinesa z Wilna, ul. Jakóba Jasińskiego 4.
Zgłoszono likwidację spółki. 2589 — VI

w dniu 1-X-1930 r.
63-VII. Firma: „Towarzystwo Akcyjne Kurlandzkiej Ole-
jarni w Wilnie Spółka Akcyjna”. Firma obecnie brzmie: „Akcyj-
ne Towarzystwo Kurlandzkiej Olejarni w Wilnie Spółka Akcyj-
na”. Przedmiot: prowadzenie olejarni i pokostowni w Wilnie,
przy zbiegu ulic Kurlandzkiej, Łęcznińskiej i Smolej rafino-
wanie i fabrykacja różnych olejów roślinnych, farb, lakierów
i artykułów chemicznych, oraz handel artykułami własnego
wytworu, lub nabywanymi w celach odsprzedaży, lub powie-
rzonymi spółce w komis. Akcje imienne. Czeki na rachunek
bieżący podpisuje jeden z członków zarządu upoważniony do
tego przez uchwałę zarządu. Statut spółki uzgodniony z prze-
pisami prawa o spółkach akcyjnych z dn. 22-III-1928 r. (Dz.
Ustaw Nr. 39, poz. 383) przyjęty został na Walnym Zgroma-
dzeniu akcjonariuszów w dniu 25 sierpnia 1930 r. zaprotoku-
lowanym w formie aktu przez Jana Buiko, Notariusza w Wil-
nie dn. 25-VIII-1930 r. pod Nr. 3463. 2590 — VI

w dniu 30-X-1930 r.
54.VIII. Firma: „Towarzystwo Akcyjne Handlu Aptecznego i
Perfumeryjnego Towarami J. B. Segall w Wilnie — Spółka
Akcyjna”. Połączenie 50 akcji w jedną i następnie zmnie-
szenie kapitału zakładowego o 150.000 złotych drogą zmniejszenia
nominalnej wartości akcji do 350 złotych każda. Kapitał za-
kładowy obecnie wynosi 350.000 złotych, podzielony na 1000
akcji po 350 złotych każda. Uchwała Walnego Zgromadzenia
akcjonariuszów w przedmiocie połączenia akcji i zmniejszenia
kapitału zakładowego zapadła w dniu 24 czerwca 1930 r., ze-
zwolenie Ministrów Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu z dn.
11 sierpnia 1930 r. opublikowane zostało w Monitorze Pol-
skim Nr. 202 z dn. 2-IX-1930 r. Na mocy decyzji Sądu Okrę-
gowego w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dn. 21 marca 1930
r. postępowanie zapobiegawcze zostało umorzone. 2591 — VI

w dniu 2-IX-1930 r.
43. XIII. Firma: „Wileński Prywatny Bank Handlowy w
Wilnie, Spółka Akcyjna”. Kapitał zakładowy wynosi 2.500.000
złotych, podzielony na 25.000 akcji na okaziciela po 100 zł
złotych nominalnej wartości każda. Na członka Rady Banku po-
wołany został Maciej Jamontt z Wilna, ul. Zygmuntowska 18,
wobec czego uzyskał prawo podpisywania wszelkiego rodzaju
plenipotencji w imieniu Banku łącznie z drugim obowiązują-
cym podpisem. 2592 — VI

w dniu 27-IX-1930 r.
43. XIV. Firma: „Wileński Prywatny Bank Handlowy
w Wilnie Spółka Akcyjna”. Wpłaty na przepisane statucie
akcje zostały dokonane. Statut spółki uzgodniony został z
przepisami prawa o spółkach akcyjnych z dn. 22-III-1928 r. i
Prawa Bankowego z dn. 17-III-1928 r. Zmiany ugodniające
statut, przyjęte na Walnym Zgromadzeniu Nadzwyczajnym
Akcjonariuszów, dn. 5 grudnia 1928 r. zatwierdzone zostały
Postanowieniem Ministrów Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu

W. WILLIAMS.

27) Mortimer

Za drzwiami rozległy się głosy i
tupot nóg. Na progu ukazał się mę-
czyzna. Ocwood zamrzał w niepewno-
ści. czy Belford znał go, czy nie? Był
to człowiek niski, niezmierznie brzydki,
otyły, bardzo szeroki w ramionach.
Krótka, przy skórze ostrzyżone włosy
i olbrzymi nos dopełniały odpychają-
cego wrażenia. W prawej klapie ster-
czała czarna główka szpilki.

— No, Maxie, — zapytał Morti-
mer, — już wszystkich przywiozłeś?
Przybysz rzucił na Desmonda po-
dejrzliwe, ponure spojrzenie:
— Mój przyjaciel Belford, — Mor-
timer poklepał Desmonda po ramieniu
— Słyszysz przecież o nim, Maxie?
Majord był zdziwiony i zaskoczony
niezrozumiałymi gestami, które wyko-
nywał „Max”. Zachowanie się jego
zmieniło się nagle: twarz przybrała
wyraz pochlebstwa i służalczości.

— O! Czyż być może! — zawo-
łał. — Jestem szczęśliwy że mogę pa-
na poznać, sir!
Mowę jego cechował silny akcent
niższych warstw społeczeństwa. Ucis-
nawszy dłoń Ocwooda, dodał, zwraca-
jąc się do Mortimera:

— Przywiozłem trzy osoby. Tyle
ich miało być, prawda? Zaraz tu wej-
dą.

W tej chwili do gabinetu weszło
jeszcze dwóch mężczyzn: pięćdziesię-
cioletni olbrzym i mały, czarny czło-
wieczek, o ciemnej cerze i rzadkiem
uwłosieniu głowy. Obaj mieli w klapie
marny znak, który Ocwood
znał już teraz: czarną główkę od szpilki!

— Dzień dobry panom, — rzekł
olbrzym gardłowym, ochrypniętym
głosem, zwracając się do Mortimera.
— A to jest Berent... — wskazał swego
czarnego towarzysza. — Pan jego
nie spotykał nigdy dawniej.

Potem podszedł do Ocwooda i go
ręko potarzący jego rękę:
— Drogie Belfordzie, sto lat już
nie fidieliśmy się. Jak tam sprawy?
Zniżył głos i mruknął znacząco:

Desmond nie wiedział, o jakich spra-
wach była mowa, odpowiedział więc
wymijająco i żartobliwie:

— Sprawy? Sprawy są w porządku!

Niemiec kłapnął go po ramieniu i
roześmiał się:

— Z pana łobuz satsle! Opowiem
to Minnie!

W tej chwili drzwi się otworzyły
i do pokoju weszła dama. Była piękna
i silna, choć nie mogła mieć mniej,
niż sześćdziesiąt lat. Zachowaniem się
i wyglądem różniła się zasadniczo od
reszty towarzystwa i najwidoczniej na
leżała do wyższych warstw społeczeń-
stwa londyńskiego.

Miała na sobie czarną aksaminą
suknię, a szal koronkowy okrywał jej
nagie ramiona, na piersi miała różę,
przytępiłą czarną szpilką. Gdy weszła,
olbrzym skoczył ku niej, wołając:

— Słuchaj, Minno!

Mortimer przerwał mu ze złością:

— Proszę się uspokoić, Nr. 13,
zwarjował? Co to za dzikie zachowa-
wanie? Czy nie znasz regulaminu?

Nr. 13 zakaszał i wybelkotał:

— Przepraszam... ja zapomnia-
łem...

Dama podeszła do Mortimera i
wyciągając rękę w rekawiczkę, rzekła
przyjemnym, niskim głosem:

— Jestem „M-me Malplaquet”, a
pan jest P. Mortimerem?

Mortimer pochylił się nisko nad jej
dłonią:

— Pani, jestem szczęśliwy, że mo-
gę spotkać się z panią, po tych wszyst-
kich zachwytach, jakie słyszałem o pani.

— To bardzo uprzejmie, — uśmiech-
nęła się M-me Malplaquet. — Słysz-
tałem, że pan umie rozmawiać z dama-
mi. Ale zapomniałam przywitać się z
naszym kochanym Belfordem... Jak się
pan miewa, drogi panie? Dosko-
nale pan wygląda, zdrowszy niż pa-
n cerę i odmłodniał pan, doprawdy, ro-
bi pan wrażenie, człowieka o wiele
młodszego!

Desmond zmieszał się pod prze-
nikliwym spojrzeniem rożnych czar-
nych oczu. Przypominały mu się sło-
wa Crooksa: „Strzeż się pan kobiet” i

drgnął mimowoli.
— Cieszę się, że panią widzę,
— wybelkotał, odwracając oczy.
— Boże, tak dawno pana nie wi-
działam, że mi się zdaje, że nawet głos
się pana zmienił!

— Jestem przeziębiony, — wyjaś-
niał major.

— O nie, to nie z przeziębienia!

— roześmiała się M-me Malplaquet —
Timbre głosu pana wzmocnił się i od-
młodniał. Belfordzie, gotowa jestem
złożyć się, że pan jest zakochany!

Czyżby w tej samej czarnoookiej pięk-
ności, za którą szaleje Mortimer?

Rzuciła bystre spojrzenie w stronę
Mortimera, ale ten nie słyszał, zajęty
rozmową z dwoma Niemcami.

— Kogo pani ma na myśli? —
zapytał Desmond.

— Niech pan nie udaje! — rzekła
sucho dama. — Pan wie doskonale
że mówię o tej tancerce Noor — el —
Dine. Nasz przyjaciel zachowuje się
bardzo nieostrożnie. Może nas wszyst-
kich skompromitować, jeżeli się nie
opamięta! W ostatnich czasach Angli-
cy zrobili się bardzo podejrzliwi, dro-
gie Belfordzie! Mieszkam tu już od
czterdziestu lat, znam ich doskonale.

Musimy być bardzo ostrożni, ale Mor-
timer może wszystko popuścić. Mam
zamiar powiedzieć mu to dzisiaj w o-
czy. Nr. 13 i Berent zgadzają się ze
mną. Uprzedzam pana, że Berent ma
zamiar nagać mu dużo przykrych
rzeczy.

Rozmowa z M-me Malplaquet obu
dziła ciekawość Desmonda do najwy-
szego stopnia. Nie mógł zrozumieć, w
jaki sposób kobieta tak wykwinna
mogła trafić do szajki tych podejrz-
nych ludzi? Zrezygnując z pytań,
dowiedział się, że M-me Malplaquet
mieszka w Londynie, ma mnóstwo zna-
jomych wśród oficerów, a szczegól-
nie wśród oficerów marynarki.

— Jak obiecałam panu, nie sie-
działam ze złożonymi rękami, — mówi-
ła, — zdaje mi się, że poznała mezo-
wieka, który zainteresuje pana. Jest
to komendant łodzi podwodnej, który
do szaleństwa wierzy w spirytyzm.
Kiedy będę mogła panów zapoznać?

z dn. 23 maja 1929 r. i opublikowane w Monitorze Polskim
Nr. 120 z roku 1929. 2593 — VI

w dniu 20-XI-1930 r.

43. XV. „Wileński Prywatny Bank Handlowy w Wil-
nie, Spółka Akcyjna”. Na członków Rady Banku obrani zo-
stali: Aleksander Meysztowicz, Jan Malecki, Karol Wagner,
wobec czego uzyskał prawo podpisywania w imieniu Banku
wszelkiego rodzaju plenipotencji, każdy z nich łącznie z dru-
gim, obowiązującym podpisem. Nadano prokurę Janowi Krzy-
żanowskiemu z prawem podpisu za Centralne Banku i wszyst-
kie jego oddziały łącznie z drugim obowiązującym podpisem.
2594 — VI

w dniu 24-X-1930 r.

481. I. Firma: „DYKTOFONERIA Spółka z ograniczo-
ną odpowiedzialnością”. Prowadzenie handlu klejonymi, czyli
oktą, formem i różnymi przyrządami i przyborami stolarskie-
mi. Siedziba w Wilnie, ul. Rudnicka 17. Przedsiębiorstwo ist-
nieje od 15 września 1930 r. Kapitał zakładowy 6000 złotych
podzielony na 60 udziałów, po 100 złotych każdy, całkowicie
wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Gdala Ła-
pidus przy ul. Węglowej 16 i Maks Astryski przy ul. Zakre-
towej 7. Wszelkiego rodzaju zobowiązania w tej liczbie weks-
le, zryra wekslowe, czek, obligi, umowy, plenipotencje, pro-
kury, wydawane w imieniu spółki podpisują obaj członkowie
zarządu. Korespondencję spółki pocztową, telegraficzną, zwykłą
i wartościową, jak również odbiór listów, paczek i przeka-
zów pieniężnych podejmuje każdy z członków zarządu. Spółka
z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta na mocy aktu
zezanego przed Aleksandrem Różnowskim, Notariuszem w
Wilnie w dn. 12 września 1930 r. za Nr. 4600 na czasokres
roczny t. j. do dnia 15 września 1931 r. z tem, że w razie
niezgłoszenia przez któregokolwiek z udziałowców na sześć
miesięcy przed upływem terminu żądania przystąpienia do
likwidacji — spółka trwa nadal. 2595.

480. I. Firma: „WETERYNARIA Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością”. Handel odżywkami weterynaryjnymi, za-
równo na rachunek własny, jak i w drodze przedstawicielstwa
i komisji na rachunek osób trzecich. Siedziba w Wilnie, ul.
Pazyliańska 2. Kapitał zakładowy 2000 złotych podzielony na
8 udziałów, po 250 złotych każdy, całkowicie wpłacony. —
zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Nochim i Nesza Ber-
manowicz, przy ul. Ostrobramskiej 25, Pejśach i Liza Lurje
przy ul. Piwniej 2, oraz Mina i Abraham Babes Bobe przy ul.
Wileńskiej 32. Wszelkie umowy, weksle, czek, prokury i pel-
nomocnictwa wszelkiego rodzaju podpisują pod stemplem fir-
mowym dwaj członkowie zarządu, z których jeden musi być
Abraham Babes Bobe, albo Mina Babes Bobe. Pokwitowania,
i potwierdzenia z odbioru wszelkich sum, papierów wartości-
wych i dokumentów, jak też wszelkiej korespondencji handlo-
wej, podpisuje jeden tylko członek zarządu. Spółka z ograni-
czoną odpowiedzialnością, zawarta na mocy aktu zezanego
przed Sewerynem Bohuszewiczem Notariuszem w Wilnie w
dn. 13-IX-1930 r. za Nr. 5072 na czas nieograniczony
2596 — VI

W dniu 1 — XII-1930 r.

12511. I. Firma: „Flora A. Abramska i Sz. Szapiro
Spółka firmowa”. Skład apteczny i perfumeryjny. Siedziba
w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21. Firma istnieje od dnia 1
października 1930 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Anna Abramska
przy ul. Aleja Roż 4 i Szejna Szapiro przy ul. W. Pohulanka
25. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 3 paździer-
nika 1930 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu
wspólników. Wszelkie dokumenty, jak to: umowy, weksle, in-
dusy, czek, zobowiązania i inne akty winny być podpisywane
przez obydwie wspólniczki pod stemplem firmowym spółki.
Wszelkiego rodzaju korespondencję spółki ma prawo prowa-
dzić każda ze wspólniczek osobno, jak również każda z nich
może otrzymywać z urzędów państwowych, samorządowych,
i wszelkich innych wszelkiego rodzaju korespondencję, sumy
pieniężne, przesyłki i t. p., oraz wydawać plenipotencje do pro-
wadzenia spraw sądowych spółki za swoim podpisem pod
stemplem firmowym spółki. 2597

w dniu 29 — XI-1930 r.

12512. I. Firma: „Gurland Mera” w Wilnie, ul. Wilkomier
ska 71. Sklep naczyń. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel —
Gurland Mera, zam. tamże. 2598

w dniu 1 — XII-1930 r.

12513. I. Firma: „Sonia Ginzburg” w Wilnie, ul. Tatar-
ska 14. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel —
Sonia Ginzburg zam. tamże. 2599

w dniu 29 — XI-1930 r.

12514. I. Firma: „Władysław Karpowicz” w Wilnie, ul.
W. Pohulanka 20. Piwiarnia. Firma istnieje od 1929 r. Właści-
ciel — Karpowicz Władysław zam. tamże. 2600

w dniu 1 — XII-1930 r.

12515. I. Firma: „Nidermut Chana” w Wilnie, ul. Żydow-
ska 1. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel —
Nidermut Chana, zam. w Wilnie ul. Niemiecka 18. 2601

w dniu 2 — XII-1930 r.

12516. I. Firma: „Aron Szapiro” w Wilnie, ul. Straszna
12 m. 9 a. Sklep odzieżny i galanterji. Firma istnieje od 1930
r. Właściciel — Szapiro Aron, zam. tamże. 2602

KINO
MIEJSKIE
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3

KINO TEATR
„HELIOS”
ul. WILEŃSKA 38.
Tel. 926.

Dźwiękowe kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

Dźwiękowe Kino
„CASINO”
wielka 47.

KINO-TEATR
„PANA”

Kino-Teatr
„STYLOWY”
WIELKA 36.

KINO
„ŚWIATOWID”
Mickiewicza 9.

KINO-TEATR
„MIMOZA”
ul. Wielka 25

TWO I.B. SEGALL Sp. Akc.
UL. TROCKA 7. TEL. 542.
POLECAMY
WIELKI WYBÓR TOWARÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
PERFUMERYJNYCH
KOSMETYCZNYCH
GALANTERYJNYCH
PRZEDMIOTY GOSPODARSTWA DOMOWEGO
CENY UMIARKOWANE

Pianina i Fortepiany
o światowej sławie Pleyel, Bechstein etc.,
także Arnold Fibiger, Kernkopf i Syn-
oznane rzeczywiście za najlepsze
w kraju przez najsłynniejszych fachow-
ców na Pow. Wystawie Kraj. w Pozna-
niu w 1929 r. i w Wilnie w r. 1930
(Grand Prix i Wielkie Medale Złote).
WILNO,
ul. Cmentna 3, m. 6.
CENY FABRYCZNE.
K. DĄBROWSKA
SPRZEDAŻ WYNAJEM

Nim kupisz patefon lub
gramofon
odwiedź największy skład instrumentów
muzycznych, gramofonów i płyt
Ch. Dinces
WILNO, ul. Wielka 15.
Egzyst. od r. 1885.
Telef. 10-46.
Duży wybór płyt ost. nowości. — Dogodne warunki spłaty

LEKARZE

DOKTOR
Zeldowicz
chor. skórne, wene-
ryczne, narządów mo-
czowych, od 9—1
5—8 wiecz.

DOKTOR
ZELDOWICZOWA
KOBIECE, WENE-
RYCZNE NARZĄDÓW
MOCZOWYCH
od 12—2 i od 4—6
ul. Mickiewicza 24.
tel. 277.

Dr. Wolfson
choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłowe
Wileńska 7, od 9—1
4—8 w. tel. 10-67.

Dr. Bolesław Urode
Hanusowicz
Zamkowa 7-1
Choroby skórne
i weneryczne
przyjmuje od 6—7

DOKTOR
Szyrwindt
choroby weneryczne
skórne i moczopłowe
Wielka 19, od 9 do 11
3—7

Dr. Kénigsberg
choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłowe
Mickiewicza 4,
tel. 190.
Od 9—12 i 4—8

O, MATKO!
Od dnia 30 grudnia 1930 r. do dnia 2 stycznia 1931 r. włącznie będą wyświetlane filmy:
Dramat miłości, lez i poświęcenia. W roli głównej MARY CARR
Aktów 8. W roli głównej Szalony Brzdać Komedja w 3 akta h
Nad program: 1) Przegląd filmowy Nr. 14—16. Aktów 2. 2) Szalony Brzdać Komedja w 3 akta h
Nad program: 1) Przegląd filmowy Nr. 14—16. Aktów 2. 2) Szalony Brzdać Komedja w 3 akta h
Nad program: 1) Przegląd filmowy Nr. 14—16. Aktów 2. 2) Szalony Brzdać Komedja w 3 akta h

Dziś i si! Przebieg Dźwiękowy! Arcydzieło prod. 1931 r. Premijowana piękność i wszystkie światowej sławy bogini
Ekrany: Vilma Banky w swej najnow
czarujący szej kreacji p. t. RAZ ZAKOCHANYCH
wspaniałe i porywające dramaty i filmy. Rze z dzieje się współcześnie w Nowym Jorku. Nad program: Rewel.
dodatk dźwiękowe. Ceny zn. zone tylko na 1-szy seans. Seansy o godz. 4, 6, 8, i 10-3.

Dziś wszyscy śpieszą obejrzeć największy dźwiękowo-śpiewny przebieg po ski
Wspaniały wruszający do łez dr-
mat na ile z niej no-eli Henryk
Stenkiewicz. Kazimierz Krukow-
Marja Malicka, Witold Contli i królowie śmiechu
którzy odpowiadają cdy zerek pisen-k w języku i l-kim. Nad program d-a rewela-
cyjnie odziki dźwiękowe. Ceny zn. zone tylko na 1-szy seans.
Początek seansów o g. dz. 4, 6, 8, 10-30 a. dnie świąt. o godz. 2-jej

Dziś! Wzniesienie wszech
światowego filmu
z tajemnic Piotro-Pawłowskiej twierdzy. Wielki wzruszający dramat, o nuty na tle historycznych dokumentów
z czasów panowania Aleksandra II i hr. Murawjewa „Wieszełata”. W rol. gl. L. Domowolski, E. Boronichin,
H. Chmielewska i inni. — Początek o godz. 3-jej. — Ceny od 40 gr.

Dziś! Najnowszy film 1930 r. mgdnie nie wyświetlany! Pierwszy raz w Wilnie.
Superszlager z ulubieńcem Wilnian HARRY PIEL'em
p. t. TAJEMNICA LIMUZYNY Tajemnica Limuzyzny J. A.
53733 czyli Brygada Śmierci.
Arcypiękny dramat w 12 aktach. W roli głównej ulubiony bohater Harry Piel i piękna Dary Ho m. Nad pro-
gram: Niezrównanie piękne arcydzieło tajemniczego wsch. du p. t. Serce Azji w ilki o wlnatę Indji.

Dziś! Największe arcydzieło nowej produ-cji. Pierwszy raz w Wilnie, prześlizgnię romans filmowy
P. T. „NOCE HISPANSKIE”
Serenada miłości w 10 aktach. W roli gl. ulubieniec kobiet ALEKSANDER D'ARCY i prześliczna EUGENIA
AMANI. N-dzwyczajnie zajmująca akcja rozgrywa się na tle przepięknych okolic Hiszpanji.

Po raz pierwszy w Wilnie! Najnowszy przebieg sezonu! — Pieśń miłości — p. t.
„TWE USTA TAK KUSIŁY MNIE...”
Romantyczne przygody pięknej księżniczki rosyjskiej z rewolucji bolszewickiej. Złoty emigracji w Japonji i na za-
chodzie Europy. W rolach głównych Mary Paker i Alfred Abel

7 hektarów
ziemi ogrodowej, je-
zioro, 25 okien in-
spekcyjnych i oranżeria
do sprzedania, wydzier-
żawienia lub ekolo-
tacji na spółkę. Zgło-
szenia w Administracji
„Słowa” pod W. Ch.

Hallo! Radioamatorzy!
We własnym interesie unikajcie strat,
kupując AKUMULATORY, radjodiodor-
niki i sprzęt radiowy tylko w firmie
MICHAŁ GIRD, Zamkowa 20, tel.
16-28. Fachowe, sumienne, wygodne
i tanie ładowanie i naprawa akumula-
torów, słuchawek etc.

W. JUREWICZ
były majster firmy
Pawel Bure
polecia wielki wybór zegarów i to-
żuterji oraz precyzyjną naprawę
po cenach przystępnych
Wilno, A. Mickiewicza 4.

Poważna instytucja organizuje w Wil-
nie oddział i poszukuje energicznych Pa-
now i Pań cennie oddana popłatnie za-
stępstwa. Zgłoszenia przyjmują kierownik
w I k. bu. ogłoszeń S. Jutana, ulica
Niemiecka 4. —o

MATKI! UWAGA!
Dawajcie DZIECIOM
Czekoladę Zdrowia
FABRYKI
A. PIASECKI
w KRAKOWIE.
Jest bardzo pożywna i niedroga.
Żądajcie wszędzie!

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Powiatowego w Wil-
nie 3 rewiru Wacław Leśniewski, zam. przy
ul. 3 Maja 13 na zasadzie art. 1030 UPC ob-
wieszcza, iż w dniu 12 stycznia 1931 roku,
o godz. 10-jej rano w Wilnie przy ul. Wie-
lickiej nr. 66 odbędzie się sprzedaż z licyta-
cji publicznej majątku ruchomego, należącego
do firmy Optvot, składającego się z apar-
atów radiowych i innych, oszacowanych na
450 zł. na zaspokojenie pretensji firmy AP
w sumie 400 zł, z proc. i kosztami.
Komornik Sądowy Leśniewski

WEZWANIE DO SKŁADANIA OFERT
Garnizonowa Komisja Żywnościowa dla
Wilna, Nowo - Wilejki i Podbrzezia odda
w drodze nieograniczonego przetargu dostawę
mięsa, jarzyn, tłuszczu, siana i słomy dla
wszystkich oddziałów garnizonu Wilno, No-
wo - Wilejki i Podbrzezia na przeciąg
trzech miesięcy t. j. od dnia 1 stycznia 1931
roku do dnia 31 marca 1931 roku.
Oferty na powyższą dostawę należy wno-
sić do Przewodniczącego Garnizonowej Ko-
misji żywnościowej (3 Pułk Artylerji Ciep-
kiej im. kr. Stefana Batorego w Wilnie przy
ul. Piłsudskiego 32 (w terminie do dnia 9
stycznia 1931 r. godzina 9-ta, w którym to
dniu o godzinie 10-tej odbędzie się komisyj-
ne otwarcie ofert i przeprowadzenie przetar-
gu.

Wszelkich informacji udziela:
Kwatermistrz 3 Pułku Artylerji Ciepkiej
im. kr. Stefana Batorego koszarzy im. ks.
Józefa Poniatowskiego w Wilnie ul. Pił-
sudskiego nr. 32.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa
Wilno.

Wilno, dnia 27 grudnia 1930 r.

Wszelkich informacji udziela:
Kwatermistrz 3 Pułku Artylerji Ciepkiej
im. kr. Stefana Batorego koszarzy im. ks.
Józefa Poniatowskiego w Wilnie ul. Pił-
sudskiego nr. 32.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa
Wilno.

Wilno, dnia 27 grudnia 1930 r.